„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 365 Kraków, wtorek dnia 31-go lipca 1906 roku. ROK XIV.

Kolej Północna.

—o—

Wiedeń 3 lipca.

VIII.

Drugie czytanie projektu rządowego o nadaniu towarzystwu Kolei Północnej nowej koncesji zagaił pojedynek retoryczno- polityczny między dr. Bilińskim, referentem projektu, i ex-ministrem Herbstem, który w imieniu mniejszości zwalczał przedłożenie rządowe. Ich mowy nadały ton całej rozprawie. Kto potem głos zabierał, rozwijał obszerniej zasady wytyczne, już podkreślone przez obu referentów.

Z wielu przemówień wyglądał wyraźnie strach. Stronnictwa i posłowie poszczególni bali się zarzutu, że dają kapitalistom Kolei Północnej cenny upominek w postaci zyskownej koncesji. Niejeden z oponentów oponował tylko dlatego, że za kilka tygodni miały przyjść wybory. Gdyby już teraz posiadał mandat na lat sześć głosowałby z projektem rządowym.

Tych chwiejnych i bojaźliwych wziął na cel wódz staroczechów, dr. Rieger, gdy rzekł:

— Tylko motłoch polityczny wojuje hasłem: Kto nie jest mojego zdania, ten jest łotrem, albo wziął łapówkę. Ludzie wykształceni wypowiadają ów zarzut w słowach nieco staranniej dobranych. Mówią: Oczekujemy, że każdy człowiek honoru będzie z wszelką pewnością głosował za upaństwowieniem Kolei Północnej i że takich ludzi honoru nie zabraknie w Izbie poselskiej. Wypowiadano i drukowano ten frazes aż nazbyt często. Innemi słowy chciano przez te słowa dać do zrozumienia: Przypuszczamy z góry, że w Izbie poselskiej zasiada wprawdzie wielu ludzi nieuczciwych, albo, że są tutaj ludzi uczciwi, lecz nie wszyscy. Sądzę, że mogą się mierzyć z każdym co do delikatności sumienia. Wiem o tem dobrze. Muszę przecież zauważyć, że ludzie powyższego rodzaju zapominają, jako w innych głowach świat właśnie inaczej się przedstawia. Wszak drudzy mogą patrzeć na daną sprawę z drugiej strony i kto wie, czy nie zdołają jej rozpatrzeć gruntowniej, dzięki czemu przyjrzeli się także odwrotnej stronie medalu.

Książę Alojzy Lichtenstein przemawiał z stanowiska chrześcijańsko-społecznego. Główny nacisk położył na fakt, że większość akcji kolei północnej posiada dom Rothschildów. Ten dom potrafi zdobyć sobie odszkodowanie za drobne ustępstwa, zrobione państwu w proponowanym układzie z towarzystwem kolei Północnej. Podział zysków między państwo i kolej dom Rothschildów policzy sobie podwójną kredką, i odciągnie w rachunku kosztów najbliższej pożyczki. Wywarł on nacisk na rząd podczas rokowań z rządem, dzięki przewadze finansowej swego banku wszechświatowego, który posiada wręcz monopol w dostarczaniu państwu pieniędzy. Ta przewaga opiera się także na gładkiem prowadzeniu interesów przez ów dom wszechświatowy, przez co zrobił się państwu poprostu niezbędnym, bo bardzo wygodnym. Gałęź austrjacka tego domu ma rocznego dochodu prawie tyle miljonów, ile wynosi niedobór skarbu państwa. Trudno temu przeczyć, że sprawa kolei Północnej i agitacja z ową sprawą związana od pierwszej chwili, nabrały silnego zabarwienia antysemickiego, Dzięki upaństwowieniu kolei północnej, antysemityzm straciłby sporą część gruntu pod nogami, zarówno w stolicy państwa, jak i gdzieindziej. Natomiast uchwalenie umowy między rządem i towarzystwem, dostarczy antysemityzmowi hasła pożądanego na czas wyborów

Zabrali głos również przedstawiciele rządu. Pierwszy przemawiał minister handlu, bar. Pino. Bronił on tej części umowy, która traktowała o taryfach węglowych kolei północnej. Zbijał zarzuty, jakoby te taryfy nie zdołały zabezpieczyć lepiej, niż poprzednio, interesów ekonomicznych całej ludności. Oświadczył, że ministerjum handlu ma obowiązek bronienia istniejących wielkich przedsiębiorstw bez względu, do kogo te ostatnie należą, do domu Rothschildów, czy do hrabiego Larischa, czy do arcyksięcia Albrechta, czy do Piotra Zapfla.

Drugim przedstawicielem rządu był dr. Henryk Wittek. Ten, obecnie tak gruntownie skompromitowany eks-minister dróg żelaznych, wówczas, jako radca ministerjalny w ministerjum handlu opracował referat kolejowy. W tym charakterze przemawiał w Izbie poselskiej. Jego zdaniem układ, zawarty z Towarzystwem, zapewniał państwu wiele korzyści. Natychmiastowe upaństwowienie groziło skarbowi państwa stratami, skutkiem zniżenia taryf i porobienia koniecznych nakładów.

Zastępca.

Ohyda wieku.

Są rany społeczne przed których dotknięciem i zbadaniem zwykliśmy się cofać z lękiem nieokreślonym. Z fałszywym wstydem odnosimy się do nierządu i związanego z nim prawie nieodłącznie handlu żywym towarem. A jednak jest to złe, z którem walczyć można tylko poznawszy je dokładnie. Dla zwalczania prostytucji upaństwowionej niejako przez publiczną, policyjną kontrolę państwa, wytworzyły się w ostatnich czasach liczne w różnych krajach związki abolicjonistyczne, prowadzące stałą kampanię przeciw publicznemu zrejestrowaniu przez policję nierządu. Równocześnie poczęły się tworzyć w różnych państwach, przedewszystkiem w Niemczech komitety mające przeciwdziałać najwstrętniejszemu, jaki da się pomyśleć, wywozowi niewolnic europejskich do zagranicznych lupanarów. Handel taki istnieje, rozwija się, pośrednicy jego rzadko kiedy wpadają w ręce władzy, a jeszcze rzadziej udaje się ofiarom ich wyrwać się z położenia, w które wepchnęła je częstokroć lekkomyślność i nierozwaga.

Głównym terenem działalności handlarzy żywym towarem są kraje wschodnio-austryjackie: Węgry, Galicja Bukowina i Czechy, oraz Rosja z Królestwem kongresowem. Głównymi jeżeli nie jedynymi pośrednikami, są żydzi. Ci nowożytni korsarze, zapuszczają w tych krajach swe zagony — i stąd pochodzi stały kontyngent dostarczany argentyńskim i brazylijskim domom rozpusty. Taki jest eksport galicyjski! Statystyczne określenie ilości ofiar tego handlu jest niemożliwie, ale to pewne, że Galicja w ten sposób spłaca Argentynie i Brazylji, stały a w liczbach dokładnie określić się nie dający haracz.

A pomimo wszystkiego, tak rzadko się o tem słyszy. Dzieje się to z następujących powodów. Handlarze operujący w Austrji mieszkają w Budapeszcie, Lwowie, Pradze i Zagrzebiu. Policja zna ich nazwiska i zna ich proceder, ale nie wkracza ze względu na to, że przenoszenie się prostytutek z miejsca na miejsce jest dozwolonem, a pośredniczenie w tem, za handel żywym towarem uważanem być nie może.

Ile jednakże pod pokrywką tego popełnia się nadużyć, ile dziewcząt wprost nieświadomych co je czeka, zostanie wywiezionych raz na zawsze z kraju, na nędzę, na hańbę, na poniżenie! Bo ci pośrednicy wyjeżdżając wraz z dziewczętami obiecują im często korzystne posady służących, pokojówek, kelnerek. A zdarzało się już, tu u nas, w Galicji, że obiecawszy się ożenić, lub nawet ślub wziąwszy, wyjeżdżali z uwiedzioną w ten sposób i umieszczali ją potem w domu rozpusty.

Wywóz dziewcząt z Galicji skierowany jest przedewszystkiem do stolicy Argentyny, Buenos Aires. Rzadkie są wypadki wywiezienia do Turcji, Buenos Aires jako centrum handlu żywym towarem posiada rzeczywiście warunki, zapewniające temu procedorowi możność rozwoju. Stolica kraju, skupiająca w sobie cały handel i ściągająca dużą ilość właścicieli ziemskich z ferm dalekich, szukających tu po załatwieniu interesów zabawy niewybrednej, rozwinęła u siebie miłość kupną. Brak jednakże podaży miejscowej, — spowodował napływ towaru obcego i Buenos Aires stało się w ten sposób hańbą naszą. Co druga prostytutka tamtejsza to... Polka. ... Taka jest prawda o galicyjskim handlu dziewczętami, prawda, którą mimo drażliwości tematu raz wypowiedzieć należało, aby tem energiczniej wziąć się do walki z złem.

Tu inicjatywa rządowa, ingerencja policji nie pomoże.

Tu możliwa jest tylko działalność społeczeństwa za pośrednictwem komitetów takich jak „Niemiecki narodowy komitet dla zwalczania handlu dziewczętami do Brazylji i Argentyny, który zbieraniem materjałów i śledzeniem handlarzy pomógł policji do tępienia pośredników w tym handlu. Dawniej Niemcy dostarczały kontyngentu niemniejszego niż nasz brazylijskim domom rozpusty — a dziś cyfra wywiezionych dziewcząt spadła tak dalece, że w rachubę braną prawie być nie może.

Akcja taka potrzebną jest i im prędzej się ją rozpocznie, im prędzej zajmą się nią towarzystwa te, które najwięcej są do niej powołane, a zatem wszystkie, które za zadanie postawiły sobie umoralnienie społeczeństwa, — tem skuteczniejszą będzie i pożyteczniejszą. Przypominają mi się słowa jednego z naszych polityków który powiedział do przywódcy ludowców, cieszącego się wzrostem emigracji, że w Ameryce słowo: Polka będzie mniej więcej znaczyć tyle, co prostytutka". Nie przez emigrację, ale przez handel ohydny, zbliża się spełnienie tych słów, niebezpieczeństwo na które, już czas najwyższy, otworzyć oczy .... i działać zacząć.

Act.

Ruch polityczny w kraju.

—o—

Zgromadzenie poufne Centrum w Sidzinie.

W górach naszych budzi się ruch polityczny nie mniej silny, jak i na równiach, nawet może lud tutejszy więcej odczuwa troskę o przyszłe urządzenia, gdyż w zakątkach swoich jest pozbawiony najczęściej dobrodziejstwa korzystnych ustaw i opieki zbyt oddalonych władz. Toteż na wiadomość zgromadzenia Pol. Centrum ludowego w Sidzinie zebrało się około 500 najpoważniejszych gospodarzy, d. 29 bm. wypełniając budynek starej szkoły i plac koło kościoła. Zgromadzenie zagaił dłuższem i pięknem przemówieniem ks. Józef Żaba wykazując ważność chwili obecnej oraz znaczenie ruchu politycznego w kraju.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano Jana Nieużytka, nowego wójta, zastępcą Józefa Maja, starego wójta, sekretarzem p. Franciszka Rybarskiego.

Przewodniczący udzielił głosu p. Stanisławowi Sycowi, który w przeszło półtoragodzinnem przemówieniu przedstawił czem jest lud wogóle, jaka w nim spoczywa siła, jako w podwalinie społeczeństwa, które on znojną pracą żywi i podtrzymuje, a w najważniejszych momentach dziejowych szalę zwycięstwa przechyla w tę lub ową stronę. Takim momentem jest obecnie zmiana ordynacyi wyborczej, z której wyjdą posłowie tacy, jakich lud wybierze. Lud więc powinien wiedzieć jakie stronnictwa potoworzyły się w kraju, do czego dążą i jakie mają programy. Bo wszechnem dążeniem powinno być połączenie wszystkich posłów ludowych w jednem stronnictwie, które zrozumiało najlepiej potrzeby ludu, odczuło jego nędzę i najkorzystniejsze dla ludu stawia postulaty, a na sztandarze swoim wypisało hasła „za wiarę i ojczyznę.“ Takiem stronnictwem jest Polskie Centrum ludowe z siedzibą w Krakowie, na czele którego stoją najwybitniejsi posłowie ludowi z ks. Pastorem i ks. kan. Spisem.

Mowca rozwinął program Centrum, położył nacisk na sprawy gospodarskie i rolnicze, zmianę ustawy łowieckiej, drogowej i innych, wykazał niesłuszność podatku domowo-klasowego i poruszył wiele innych spraw dotyczących specyalnie górskich okolic. Następnie objaśnił znaczenie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, stosunek posłów podług narodowości oraz ilość mandatów, przypadającą na Galicyę. Zgromadzeni przyjęli ze szczerem zadowoleniem program Centrum ludowego.

P. Józef Hajos zainterpelował mowcę, na którego posła ma lud głosować, kiedy go nie zna. P. Syc wyjaśnił, że obecnie Centrum przygotowuje teren, a później poleci kandydatów, którzy niezawodnie przedstawią się jeszcze wyborcom. Ks. J. Żaba wykazał potrzebę oświaty, która przez naukę w dobrych szkołach i przez dobre książki i gazety przynosi ludowi wiele korzyści nawet pod względem ekonomicznym, i zachęcił do regularnego posyłania dzieci do szkoły i do uczęszczania do czytelni miejscowej.

W końcu utworzono komitet Centrowy którego przewodniczącym wybrano miejscowego ks. proboszcza Czesława Hałacińskiego, zastępcą Jana Nieużytka, wójta, a sekretarzem ks. Józefa Żabę.

Anglik o socjalistach.

Bernard Shaw, głośny pisarz anglo-amerykański, którego utwory dramatyczne obiegają wszystkie sceny europejskie. (Jego „Bohaterów“ wystawiał także teatr krakowski) jest także ciętym publicystą i polemistą. Bawiąc obecnie w Berlinie, starł się z socjalistami niemieckimi z powodu artykułu, który umieścił w „Neue Gesellschaft“. Artykuł ten wywołał wśród socjalistów oburzenie i złośliwe odpowiedzi, z któremi Shaw rozprawia się w „Berliner Tageblacie“ bardzo energicznie. Jego głos ma tem większe znaczenie, że jest on powszechnie znanym ze swych skrajnych przekonań.

Shaw pisze między innymi:

„Bądź pan łaskaw zezwolić mi, abym mógł za pośrednictwem pańskiego pisma obwieścić berlińskiej publiczności, że moja przyjaciółka, pani Lily Braun (wybitna agitatorka socjalistyczna), źle mnie zrozumiała, przypuszczając, że skarżyłem się na socjalną demokrację, jakoby ona była anarchistyczną. Pośpieszam oświadczyć, że socjalna demokracja niemiecka wolna jest nietylko od anarchizmu, ale także w praktyce od socjalizmu. Partja ta jest najbardziej konserwatywną, najszanowniejszą, najmoralniejszą i najbardziej burżuazyjną partją w Europie. Reprezentacja stronnictwa nie jest brutalną partją czynu, ale katedrą, z której mężowie w czcigodnym wieku i o starych ideach, głoszą wzruszające kazania zdeprawowanemu kapitalistycznemu światu. Ich przywiązanie do nieomylnego, wszechwiedzącego proroka Karola Marxa, ich wiara w jego książkę, tę „biblię klas pracujących,“ każą w naszym wieku sceptycyzmu patrzeć na nich, jako na przykład ograniczonej łatwowierności i ograniczonego pietyzmu. Oparci o miljony głosów, opierają się pokusom pychy i realnych sukcesów, które przynosi ze sobą urząd publiczny, a zdrajcami i odszczepieńcami mianują tych, którzy nad uciechy cnotliwego oburzenia przekładają pracę praktyczną w administracji i odpowiedzialność za objęte funkcje. Takich wielkodusznych mężów nazywać anarchistami, lub obawiać się ich, jako rewolucjonistów, dowodziłoby ślepej nieznajomości ich prawdziwego charakteru i ich parlamentarnego stanowiska. Wszak prawie oni jedni w Europie wysoko trzymają sztandar ideału jak wyraził się Ibsen i jeżeli ich zagłębienie się w tem abstrakcyjnem zadaniu czyni ich niezdolnymi do wszystkiego innego, to powinno to wśród tych, którzy istniejący porządek społeczny chcą utrzymać, powinno im być poczytane za największą cnotę.

„Spór między londyńską „Fabian Society“ a niemiecką partją socjalno-demokratyczną jest już stary. Długi czas po dokonanem w roku 1884 założeniu „Fabian Society“, jedynym angielskim socjalistą, który przez niemieckich przywódców za prawdziwego marxistę był uznawany, był nieszczęśliwym trafem notoryczny łotr z pod ciemnej gwiazdy, który taką o sobie opinję tem naturalnie tłómaczył, że wszyscy inni angielscy socjaliści są oszustami. Ponieważ w tem był przez Fryderyka Engla podtrzymywany, więc niemieccy przywódcy tłómaczenie jego ze zwykłą swoją dziecinną łatwowiernością przyjęli za prawdę. Pan Engel był nadzwyczaj respektabel i przyjemnym starym panem, który tak daleko stał poza wszelkim ruchem partyjnym, iż jego ulubionym żartem było opowiadanie faktu, iż ów wyżej wymieniony łotr z pod ciemnej gwiazdy był jednym angielskim socjalistą, oprócz rodziny Marxa, którego poważał. Później łotr ten został zdemaskowany przez katastrofę, która musiałaby otworzyć oczy każdej innej partji, którаby była mniej skostniałą od adeptów Marxa, lecz katastrofa nie wpłynęła wcale na poprawienie stosunków między angielskimi a niemieckimi socjalistami. Niemieckie pisma socjalno demokratyczne piszą o „Fabian Society“ w dalszym ciągu tak samo, jak wówczas, gdy brała je na kawał przyboczna gwardya Engla. Wprawdzie Liebknecht próbował rozjaśnić tę sprawę i zabrał

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

—o—

11 (Ciąg dalszy).

„Przepraszam pana rotmistrza, jeżeli pomimo woli dotknąłem jakiejś bolączki. Nie mogłem o tem wiedzieć i proszę mi nie brać tego za złe.“ „Ależ bynajmniej.“ Twarz rotmistrza wyjaśniła się znowu. — Zdrowie pana porucznika — zdrowie pańskie... Cóż dalej?“

„Podróż do Christiansstad, przy tej sposobności niech mi wolno będzie wyrzec panu rotmistrzowi wdzięczność za jego łaskawe dla mnie względy w ciągu ubiegłych tygodni. Tu rozchodzą się nasze drogi i Bóg raczy wiedzieć, czy się znów kiedy zejdą. Dzięki więc za wszystko.

W umyśle Holsta przemknęła na chwilę panna Ulla i ciepło mu się zrobiło na sercu.

Rotmistrz spojrzał z wielką powagą i przemówił spokojnie: „Nie mam zwyczaju zapominać o tych, których raz poznałem. My dwaj spotkamy się jeszcze raz z sobą, albo raczej, musimy się spotkać z sobą. Wyglądasz tak panie poruczniku, jak gdybyś był już bliskim celu. lecz zdarzyć się może że podróż do Christianstadt i z powrotem potrwa długo, w takim razie proszę nie pominąć naszych progów.

Masz pan we mnie przyjaciela — wiesz pan o tem — a przyjaźń ludzka zawsze się przyda, najbardziej zaś wtenczas, kiedy się o tem nie śni“.

Holst powstał, zbliżył się do rotmistrza, wyciągnął rękę i rzekł z grzecznością, która tak dobrze przystawała do jego stłumionego trochę śpiewnego głosu. „Serdeczne dzięki rotmistrzu von Ankerkrone za współpracownictwo. Możesz pan być pewnym, że o ofiarowanej przyjaźni nie zapomnę, tem bardziej, że nikt jej pewnie goręcej nie pożądał, bo jestem na świecie tak samotnym, jak tylko samotnym być można. — Nie zapominam o przyjaźni, również jak nie rzucam nią na ślepo, i gdybym nie ufał tak bezwarunkowo panu, nie radzilibyśmy nad sprawą mającą dla mnie tak wielkie znaczenie“.

Rotmistrz uścisnął podaną rękę i rzekł z cicha, prawie szeptem: „Poruczniku Holst, my Szwedzi mamy jeden wyraz, który zazwyczaj do niczego nie obowiązuje — tak zwany „Brosskol“ czyli Braterski toast“.

Daję panu na to słowo, że pod tym względem nie podobny jestem do moich ziomków, a jednak proponuję — wypijmy zdrowie naszej braterskiej przyjaźni!“.

Holstowi obcym był szwedzki obyczaj, niemniej przeto po wypiciu „Bruderschaft“ z dystyngowanym starcem, którego spotkał wśród tak wyjątkowych okoliczności, poczuł się w dziwnie uroczystym nastroju. Dla niego był to rzeczywiście rodzaj uświęcenia przyjaźni, na której budował więcej niż sam się w duchu przyznawał. Całą noc Holst i rotmistrz przepędzili razem, dopóki świt nie zarumienił wschodu, i rozstali się jak ludzie, którzy poznali się wzajemnie i zawarli przyjaźń mającą trwać przez życie.

Nazajutrz Holst udał się w drogę, żeby iść za krajem, który od cichego, ustronnego jeziorka prowadził w świat szeroki, pomiędzy obcych ludzi.

Annie.

Część pierwsza.

I.

Któż nie zna stacji, Eslóf, tego środkowego punktu prowincji Skowe, na której krzyżują się pociągi ze wszystkich czterech stron świata, gdzie spotykają się końscy junkrowie, dzierżawcy i przemysłowcy, zamieniając znaki porozumienia z mocno wymalowanemi pannami za bufetem, nęcącym swemi czerwonemi homarami, aby na odgłos dzwonka stacyjnego wysypać się na nagi. otwarty peron, skąd „parowy koń“ ulubione szwedzkie wyrażenie — rozwinie Trollów, Bendów, Hamiltonów w pierwszej, zas Personów, Catterwalów i Lindquistów w drugiej klasie po wszystkich zakątkach południowej i „najpołudniowszej“ Szwecji. Taka mała centralna stacja podobną jest do rynku małego miasteczka. Ile razy wypadnie zatrzymać się na niej zawsze spotyka się te same twarze, jak gdyby cała szkodliwa inteligencja obrała sobie to miejsce dla codziennych schadzek. Zawsze ten sam odźwierny z rudawym wojskowym zarostem, przechadza się majestatycznie na peronie, udziela wskazówek, ostrzega, kłania się śmietance publiczności, a szczególnie bujnym komiwojażerom, aż naraz jak gdyby pod działaniem wyższego natchnienia wykrzykuje: „Pociąg do Hesslenholm, pociąg do Gund, pociąg do Billebergu, pociąg do Klippen, pociąg do Ystad, pociąg do Christianstad“. Trollowie, Bendowie. Hamiltonowie żegnają się kiwnięciem głowy. podczas gdy Parsonowie i Linquiści ocierając szczeciaste wąsy z ostatnich kropli gorzałki, pakują się do drugiej klasy na linjach rządowych, a do pierwszej na „prywatnych“, bo na tych ostatnichTrellowie i Parsonowie jeżdżą po koleżeńsku i nic im to nie szkodzi. Odźwierny oznajmił pociąg do Christianstadu i Eigel Holst zajął miejsce w obszernym ładnie urządzonym coupe pierwszej klasy. Uderzono w dzwonek i wspomniany „parowy koń“ ruszył z miejsca pieniąc się z pyska.

Pociąg minął szablonowe, stacyjne zabudowania, potem zwrócił się na północny wschód, mknąc przez zawalone złomami granitu pustkowia zostawił poza sobą średniowieczne czerwone mury Skarhulla i sunął dalej, wijąc się pomiędzy uprawnemi polami, ku brzegowi wspaniałego „Ringois“, w którego wodach otoczona zielenią drzew, przeglądała się pyszna odwieczna siedziba Beek-Tregów-Botio Kloster. Holst siedząc przy oknie, przypatrywał się wesołemu krajobrazowi, którego zamki i włościańskie chaty, rozrzucone pomiędzy urodzajnemi polami i łąkami, lśniły się w promieniach słońca. Nic go już nie obchodziły nazwy miejscowości. Odbierał świeże wrażenia, które nic nie przypominały i nie dawały punktu oparcia dla nowych rozmyślań. Prawdziwie turystyczne wrażenia, przy których się tylko patrzy, a nic nie myśli. Naprzeciwko niego siedział niewysoki mężczyzna średniego wieku trochę łysawy, sztywny jak prusak, widocznie były wojskowy. Kręcił się jak na sprężynie, żeby wystrzelić objaśnieniami, lecz dobre wychowanie kładło hamulec na sprężynę. Bawiło to Holsta, który jednak nie odzywał się ani słówkiem. Na stacji Horby sprężyna stanowczo odmówiła posłuszeństwa i kiedy pociąg ruszył z miejsca, mały człowieczek poprawił się na siedzeniu i zagadnął uprzejmie: „Może się mylę, ale pan zapewne z Danji.“ (C. d. n.)

głos na zgromadzeniu „Fabian Society“, ale był już wówczas również skostniałym i nie mógł pojąć, że angielski socjalizm tak pod względem ekonomicznym, jak i co do teorji socjalizmu, jak wreszcie co do praktyki parlamentarnej i administracyjnej pozostawił za sobą niemiecki socjalizm daleko w tyle.

„Co do mnie, to jedyną różnicą w poglądach między mną a niemieckimi socjalnymi demokratami, jest to, że nie zgadzam się z ich przekonaniami. Ja nie jestem Marksistą, nie jestem Darwinistą, ani materjalistą, jak nie jestem także dogmatykiem. Z całą stanowczością zaprzeczam istnieniu walki klasowej między proletarjatem a kapitalistami i przeciwnie twierdzę, że miljony proletarjatu są gotowe bronić aż do śmierci pojęcia większej wartości, ponieważ od niej tak samo są zależni, jak przedsiębiorcy. Literacki i dziennikarski geniusz Marxa nie oślepia mnie, ponieważ sam jestem literackim genjuszem i dziennikarzem, a w dodatku nie potrzeba być ekonomicznym geniuszem, aby wiedzieć, że Marx na polu abstrakcyjnych ekonomicznych teoryj był półgłówkiem, który błędami, jakie popełniał, szkodził ruchowi, wywołanemu przez samego siebie i którego zapożyczona „Teorja wartości“ stałaby się dla socjalizmu fatalną, gdyby na szczęście procesami Mengera, Walrosa, Ruskina i Jevonsa nie została zupełnie rozświetlona i precz wyrzucona. Jestem socjalistą, który do tego dąży, aby polityczną władzę podporządkować socjalizmowi tak, jak teraz podporządkowaną jest ona kapitalizmowi. Nie mam też nic przeciw temu, żeby socjaliści przyjmowali urzędy publiczne. Przeciwnie: gdyby np. zaproponowano p. Bebla wybrać cesarzem, a p. Singera kanclerzem, a oniby tę propozycję odrzucili ze „względów zasadniczych“, to tę odmowną z ich strony odpowiedź przypisałbym ich nieudolności, która w mych oczach nie może być nigdy zaletą. Takie same zdanie mam i co do innych urzędów. —

„Dlatego to niemieccy socjalni demokraci nazywają mnie heretykiem, zbrodniarzem itp. Bardzo mi to przykro, ponieważ osobiście ich lubię i czyniłem co mogłem, aby ich oświecić. Muszę jednak przypomnieć odpowiedź daną przez F. Lassa la pewnemu panu: „Polemizując ze mną, znajdujesz się pan w gorszem położeniu; jeżeli pan nazwiesz mnie ignorantem, każdy pana wyśmieje, jeżeli jednak ja pana tak nazwę, każdy mi uwierzy“. Boję się, że niemieccy socjaliści polemizując ze mną, są w tem samem położeniu.

G. Bernard Shaw.

KORESPONDENCJE.

Petersburg, 28 lipca.

„Jeśli rząd rozwiąże Dumę, to będzie miał zamiast niej — rewolucję“ — zdanie to zdarzało się często słyszeć, gdy pojawiały się od czasu do czasu pogłoski, że rząd zamierza rozpędzić przedstawicieli narodu. Obecnie po sześciu dniach, od chwili rozwiązania pierwszego parlamentu rosyjskiego — i Dumy niema i rewolucji również! Rosja przyjęła niespodziewaną wieść z trudnym do wiary spokojem, a stolica nie reagowała na ten akt gwałtu, ze strony biurokracji najmniejszym wybuchem oburzenia! Wszędzie względny spokój i cisza — oto co się da powiedzieć o obecnej sytuacji w Rosji.

Jak wytłómaczyć to niezrozumiałe zjawisko, że „zrewolucjonizowane“ społeczeństwo rosyjskie przyjęło tak obojętnie zamach rządu na Dumę? Czyżby istotnie tak potężny dotychczas ruch wolnościowy zaczynał słabnąć, a naród rosyjski, znużony dotychczasową walką, godził się z dokonanym faktem bez opozycji? Jakkolwiek niespodzianką jest zachowanie się społeczeństwa rosyjskiego po rozwiązaniu Dumy, byłoby błędem wyprowadzać podobne wnioski. Miałem możność rozmawiać z wielu działaczami rosyjskimi, blisko stojącymi ruchu wolnościowego, a wszyscy wypowiadali pogląd, że teraźniejsza, pozorna obojętność, to spokój przed burzą, wywołany szczególnymi warunkami chwili obecnej. — Przedewszystkiem rozwiązanie Dumy było poniekąd niespodzianką dla wszystkich, - - mogłyby więc nastąpić wybuchy niezorganizowane, co przyniosłoby tylko niepotrzebne straty i ofiary. Ten brak przygotowania i warunków sprawił, że wszystkie organizacje wypowiedziały się zarówno przeciw strejkowi jeneralnemu, jak i wybuchom rewolucyjnym. Komitety rewolucyjne, Związek związków, związek kolejowy, związek włościański i t. d. wszystkie zgodnie wydały odezwy nawołujące do spokoju i do powstrzymania się od strejku, który nie przygotowany nie mógłby być z powodzeniem przeprowadzony, — a zadałby tylko cios samemu społeczeństwu. Trzeba tu podkreślić, że rosyjskie żywioły rewolucyjne i socjaliści tutejsi nie omieszkali wyciągnąć nauki z ostatnich wypadków i zrozumieli, że strejk jest bronią obosieczną a w okresie przełomu ekonomicznego, wprost zabójczą dla samych robotników. Pod tym względem okazali się oni bardziej roztropnymi od socjalistów polskich, którzy ciągłymi strejkami zniszczyli Królestwo Polskie.

Tak samo przewodnicy rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, nauczeni doświadczeniem powstania moskiewskiego, które pociągnęło bez żadnej korzyści tyle ofiar, nie tylko nie popychali mas do niewczesnych wystąpień po rozwiązaniu Dumy, lecz użyli wszelkich środków, aby do niezorganizowanego wybuchu nie dopuścić.

Tem należy wytłómaczyć fakt, że poza zwykłem wrzeniem rewolucyjnem, rozwiązanie Dumy nie wywołało nigdzie w Rosji ani strejków, ani nawet demonstracji.

Niewątpliwie jednak podziemna robota organizacji rewolucyjnych, które podczas sesji Dumy zajęły postawę wyczekującą, stanie się bardziej czynną i przejawi się z pewnością w pierwszym rzędzie wzmożeniem akcji terorystycznej.

Wprawdzie rząd chwali się, że po rewizji i po aresztowaniu wszystkich współpracowników „Myśli“ wpadł na trop spisku rewolucyjnego i

PRZEGRANA.

Sale gry kasyna w Monte-Carlo zostały właśnie otwarte. Niezliczone tłumy publiczności cisną się do wnętrza. Widać tam damy w podeszłym wieku, nierówno, niespokojnie kroczące, młode, rozgorączkowane kobiety, o których się nie wie, do jakiego świata należą, młodych, elegantckich panów, którzy na palcach za wiele mają pierścionków — wszyscy spieszą, gubią się i znikają. Co za blask! Co za przepych!

Pan i pani Bonnetowie, właściciele magazynu wstążek przy rue d'Aboukir, puścili się po 15 letnim pożyciu małżeńskiem w pierwszą wielką podróż; są całkiem oszołomieni. Ostrożnie poruszają się na błyszczącej wyfroterowanych parketach. Co zaś panu i pani Bonnet najbardziej imponuje, to grubi lokaje w szkarłatnej liberji, którzy stoją przy wejściach do sal. Teraz docisnęli się małżonkowie aż do samych stołów gry. Jak interesującym jest widok grających, którzy siedzą wokół długich, zielonym suknem obitych, stołów; na tych stołach wiruje ruleta! Jak ostrym wzrokiem oglądają chefs de partie nowo przybyłych! Pan Bonnet powiedziałby chętnie tym panom, kim jest: poważany kupiec, wyborca do sądu handlowego i przewodniczący komitetu kościelnego. Lecz chef odwrócił w tej chwili głowę i rozdaje zlecenia krupierom, którzy wygrywającym szybko wypłacają stawkę, a stawki przegrane ściągają.

Pani Bonnet ryzykuje jednego luidora i wygrywa. Dobrze. Pan Bonnet nieco się uspokoił i zbliża się do innego stołu. Podczas gdy on, z rękoma w tyle, przyglądał się grze, wpada na niego jakiś elegancko ubrany mężczyzna, usprawiedliwia się grzecznie i poczyna cicho ze sobą rozmawiać.

Nagle wyjmuje z kieszeni dwa tysiąc frankowe bilety, rzuca je na stół i czeka, ciężko oddychając. Wychodzi czerwona, a on postawił na czarną. Próbuje raz jeszcze, zawsze po pięćset franków i wszystko przegrawszy, oddala się, chwiejąc się na nogach.

Pan Bonnet jest tak zirytowany, że ledwie może oddychać. Szaleństwo, tak namiętnie grać! No, prawdopodobnie Wiktorja ma i tu — jak wszędzie — szczęście. Udaje się znowu do swej małżonki, co jednak kosztuje nieco trudu, bo ludzie otaczają stół w kilku rzędach.

— Idzie ci? — pyta po cichu.

A żona odpowiada nerwowo, nie patrząc nań wcale:

— Tak, idzie; ale wynoś się stąd! Daj mi tyl ko jeszcze trzysta franków; wolę mieć więcej pieniędzy przy sobie.

— Masz, moje dziecko; to dużo, więc bądź ostrożną. Jeśli przegrasz, nie zostanie mi wiele.

— Proszę cię, idź! Ty mnie denerwujesz!

Pan Bonnet odchodzi; opuszcza salę, bo tam nie do zniesienia gorąco. Siada na jednej z ławek na tarasie, wśród ogrodów, które łagodnie ku morzu opadają; u jego stóp pięknie pielęgnowana murawa i kwitnące geranje.

Pan Bonnet mówi sobie, że geranje na balkonie jego domu w rue d'Aboukir nie są tak czerwone. Oczywiście niebo Paryża nie jest też tak ciemno-niebieskie.

Nadszedł wieczór, góry ukazały się w niezwykłym fioletowem oświetleniu. Pan Bonnet, uczuwszy głód, wrócił do kasyna, aby swej małżonce przypomnieć, że minęła właśnie godzina obiadu. Znalazł ją w takiem podnieceniu, że zapomniał o swym apetycie a patrzał na nią swemi baraniemi oczyma z ogromnem zdziwieniem.

— Czyżby moja Wiktorcia miała już dość gry? Może ją szczęście opuściło? — myślał i postanowił się do niej zbliżyć.

— Cóż, kochanie?

Odwróciła się i niecierpliwie odpowiedziała.

— Siedźże cicho! Do tej chwili nie miałam szczęścia, ale czuję, że się wnet odmieni.. Wpadłam na nową myśl. Będę teraz stawiać na daty: naprzód dzisiejszy dzień, a potem lata księcia Monaco. Pewną jestem, że wygram.

Pan Bonnet czeka; czemużby nie miał ufać, gdy małżonka jest tak pewną swej sprawy. A przecież!.. Nachyla się tak mocno, że omal na nią nie upadł.

— Jakiż ty nie mądry! Przynosisz mi „pecha“! Znowu przegrałam pięć luidrów. Daj mi, co jeszcze masz przy sobie.

— Ależ dziecko drogie — mam już tylko wszystkiego dwieście franków.

— Więc dobrze, to zupełnie wystarczy, aby odbić przegraną i może jeszcze co wygrać. Po myśl, jeśli wygram, to mi wypłacą stawkę siedmnastokrotnie powiększoną. O, patrz! stawiam pięć luidorów na lata swego brata Julka, a pięć na twoje, 34 i 35.

Ruleta poczyna wirować a krupier woła: dwa!

— Hm, hm — rzecze pan Bonnet — drogie dziecię, przestań! Gdy przegrasz ostatnie pieniądze, będę musiał telegrafować do mego kasjera do Paryża, a to wywoła jak najgorsze wrażenie.

— Dajże spokój! Ty sam nie wiesz, co mówisz. Zawsze się przecież nie przegrywa. Zaczekajno; teraz postawię moje lata, ale ty się tu nie patrz; odwróć się w drugą stronę, bo będę miała znowu „pecha.“

Posłusznie oddalił się pan Bonnet i w pewnej odległości czekał. Ale jest okropnie podniecony. Gdyby naprawdę 33 wyszło — Wiktorja Bonnetowa liczy pełnych trzydzieści trzy lat — wyniosłaby wygrana siedm tysięcy franków. Za to możnaby kupić piękną, małą willę w Chatou.

— Trzydzieści trzy! — woła w tej chwili krupier.

Wielki Boże! Wygrana!

Pan Bonnet jest tak wzruszony, że musiał położyć rękę na tłoczącem się sercu. Odwraca się, aby spojrzeć na oblicze swej małżonki. Dziwne!

Pani Bonnet jet karmazynowo-czerwona, wściekła. Wstaje, nie zgarnia jednak żadnych pieniędzy, lecz trąca swą parasolką dość niegrzecznie jakiegoś tłustego, starszego pana, który stoi za nią.

— Pan jesteś winien, żem przegrała — rzecze cicho.

— Ja?

— Tak, pan, bo pan mnie śledził bezwstydnie, gdym do męża powiedziała, że postawię moje lata. Co pana obchodzi mój wiek Powiedz mężu, czy ten pan ma się troszczyć o moje lata?

— Pewnie, że nie; ale co to ma wspólnego z twoją wygraną?

— Gdy on się tak na mnie patrzył — pani Bonnet wybucha łzami — wówczas ja.. ty mnie zrozumiesz... gdym zauważyła, że on chce wiedzieć, postawiłam zamiast trzydzieści trzy... dwadzieścia dziewięć.

zdołał już nawet wyłapać wszystkie okręgowe (?) komitety rewolucyjne, ale jestto tylko zwykła przechwałka działaczy z „ochrany“, którzy w tak ważnej chwili, chcą pochwalić się przed „naczalstwem“ i zyskać nowe... nagrody! I tak udało mi się dowiedzieć od osób stojących bardzo blisko ruchu rewolucyjnego, że ani w Petersburgu, ani Moskwie podczas licznych tam aresztowań nie przyłapano żadnego komitetu“, o czem obwieściła półurzędowa ajencja telegraficzna, lecz jedynie kilku członków organizacji, wraz z całą masą ludzi, nie mających nic wspólnego z ruchem rewolucyjnym!

Represje, z jakimi mimo swych „liberalnych“ wynurzeń, wystąpił rząd Stołypina, zaczynają dotykać i byłych posłów! W lokalach parlamentarnych klubów dokonano ścisłej rewizji, a kilku posłów już aresztowano! Redaktor zamkniętej „Myśli“, poseł Sołomko, zdołał skryć się, więc rozesłano za nim... listy gończe! Że i innym posłom zwłaszcza z lewicy, rząd nie daruje ich wystąpień w Dumie — jest to faktem niemal pewnym. Obecnie znaczna część posłów, nie wyłączając „kadetów“, opuściła już Petersburg. Pozostali jednak w stolicy „trudowiki“ (grupa pracy). Widocznie nie dali jeszcze za wygranę i odbywają wciąż narady, naturalnie w ścisłej tajemnicy przed policją... Co zamierzają nadal czynić nie wiadomo. Aby zasięgnąć jakichś informacji, udałem się do mieszkania jednego ze znajomych posłów, lecz powiedziano mi tam, że poseł wprawdzie przebywa w Petersburgu, ale teraz w domu nie nocuje „w obawie przed najściem nieproszonych gości w osobach policyjnych opiekunów. Jak się następnie dowiedziałem inni jego koledzy również nie pokazują się w swych mieszkaniach — nie dowierzając snadź zbytnio swej „nietykalności poselskiej“.

To ukrywanie się „trudowików“ w Petersburgu i porzucenie swych dawnych mieszkań było też powodem, że niektóre pisma tutejsze podały wiadomość o wyjeździe wszystkich posłów z Petersburga, co nie odpowiada rzeczywistości, gdyż dotychczas, jak już zaznaczyłem, prawie wszyscy członkowie najradykalniejszej grupy parlamentarnej nie opuścili stolicy i prowadzą tajemną gorączkową działalność. Co to przyniesie w rezultacie, zapewne wkrótce się dowiemy.

O dalszych wypadkach w państwie zadecydują jednak jak się zdaje, nie miasta, lecz wsie. Widmo głodu z jednej strony, a powrót posłów bez „ziemi i woli“ z drugiej — może rozniecić wśród ludności włościańskiej taki pożar buntów agrarnych, jakiego jeszcze nie było. Już teraz dochodzą coraz groźniejsze wieści z gub. centralnych i południowych. Chłopi nietylko grabią majątki ziemskie, ale palą i niszczą cały dobytek. Łuna pożarów obejmuje coraz większe przestrzenie — a nic nie wróży, aby żywiołowy ten wybuch mogło coś uspokoić. Przeciwnie, deszcz i grady na południu a posucha na północy zwiastują, że nieurodzaj w obecnym roku przyjmie niebywałe wprost rozmiary! A głód jest złym doradcą. Jeśli zaś dodamy do tego wzburzenie i rozczarowanie, jakie wśród ludności włościańskiej musi niewątpliwie wywołać rozwiązanie Dumy — trudno nie stawiać jak najgorszych horoskopów na najbliższą przyszłość. Rząd biurokratyczny, choć ufny w swoje armaty i karabiny, tej burzy agrarnej zażegnać już nie zdoła i swym uporem rzuci Rosję na pastwę krwawej, okrutnej anarchji! Ta anarchja będzie dotkliwym ciosem dla narodu i dla społeczeństwa, może pochłonąć najlepsze jego żywioły, ale zada także ostatni cios zbrodniczej biurokracji.

Rząd tymczasem rzuciwszy wyzwanie narodowi, przez rozpędzenie jego przedstawicieli pragnie się zrehabilitować przez... oddanie dwóch tek działaczom społecznym. Dotychczas jednak te zabiegi rządu o pozyskanie do gabinetu Stołypina „parlamentarnych“ ministrów spełzły na niczem. Nawet tak umiarkowani i względni dla rządu ludzie jak Szipow, Guczkow i Heyden stanowczo odrzucili uczynione im propozycje i z pewnością, poza sferą biurokratów Stołypin nie znajdzie kandydatów do objęcia tek ministerjalnych.

—o—

Warszawa, 30 lipca.

Dawna siedziba Sobieskiego, uroczy Wilanów pod Warszawą stał się wczoraj widownią katastrofy, której przyczyny należy szukać w zdenerwowaniu powszechnem z jednej strony, a w zbrodniczej prowokacji z drugiej. Z powodu odpustu w kościele wilanowskim zgromadziły się zwyczajem dorocznym tłumy pobożnych z Warszawy i wsi okolicznych. Po południu, zaraz po rozpoczęciu nieszporów, wśród publiczności, zalegającą zbitą masą cmentarz kościelny i silnie już podnieconej rozpuszczanemi niepokojącemi pogłoskami, powstała panika. Tłum rzucił się w szalonym popłochu w rozmaite strony: część skierowała się do Warszawy, część mieszkańców powiśla usiłowała przez Wisłę dostać się do domów. Na prom, przewożący publiczność przez łachę wiślaną, mimo protestu przewoźnika, wsiadło około 50 osób. Zaledwie prom upłynął kilka łokci od brzegu, rozległ się strzał. Wśród jadących na promie powstała panika, równocześnie prawa część promu zanurzyła się w wodzie, a lewa, skutkiem naporu publiczności, załamała się. Wszyscy jadący wpadli do wody, która w tem miejscu jest bardzo głęboka. Kilkanaście osób stojących na brzegu rzuciło się na ratunek, dzięki czemu zdołano ocalić 40 osób. Po zapuszczeniu sieci wydobyto 7 trupów, istnieje jednak przypuszczenie, że liczba ofiar jest większa. W liczbie wydobytych ofiar znajduje się 5 kobiet i 2 mężczyzn, osobistości ich jednak dotąd nie stwierdzono.

Zamachy na policjantów powtarzają się codziennie. Dziś o godzinie 3 popoł. na placu Witkowskiego kilku ludzi otoczyło patrol policyjny, złożony z dwóch policjantów cyrkułu towarowego, i zaczęli do nich strzelać. Jeden policjant padł trupem na miejscu, przeszyty kilku kulami, a drugiego śmiertelnie ranionego i w stanie agonji, karetka Pogotowia odwiozła do szpitala Ujazdowskiego. Sprawcy strzałów, jak zwykle, zbiegli.

Tak samo ograbianie rządowych sklepów monopolowych stało się zjawiskiem codziennem. Według urzędowej statystyki „Warsz. Dniew:“ W ubiegły piątek obrabowano 5 sklepów monopolowych, a w sobotę — 7! Władze wobec tych napadów przyznały się do zupełnej bezsilności, bo nie mogąc inaczej im zapobiedz postanowiły większość sklepów zamknąć! Pozostaną otwarte sklepy tylko na ulicach ruchliwych, w śródmieściu.

Po szczegółowem obliczeniu i sprawdzeniu przez władze pocztowe dowodów, stwierdzono, iż podczas napadu na pociąg pocztowy pod Pruszkowem zrabowano 172.987 rub. W wagonie pocztowym pozostał nietknięty worek z 20.000 rb. korespondencji prywatnej.

Pomimo zarządzonego pościgu za sprawcami napadu, dotychczas na ślad ich nie natrafiono, zdołali więc już z pewnością skryć się wraz z łupem w bezpiecznem miejscu.

Wczoraj odbył się w Warszawie pierwszy zlot Sokołów. Ogółem przybyło 87 delegatów „gniazd“ Warszawy i wielu miast prowincjonalnych Król. Polskiego. Na zjeździe tym powzięto różne uchwały co do organizacji i działalności stowarzyszeń sokolich. Między innemi wypowiedziano się za zawiązywaniem oddzielnych gniazd niewieścich.

Uprzemysłowienie kraju.

Sprawozdanie komisji przemysłowej z posiedzenia komisji krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 29 lipca 1906. Przewodniczył J. E. hr. Stanisław Badeni. Zastępca przewodniczącego dr. Władysław Jahl. Obecni członkowie: dr. A. Benis, W. Biechoński, L. Baczewski, J. Drewnowski, J. Franke, A. Gorajski, dr. H. Kolischer, dr. J. Leo, T. Merunowicz, dr. St. Rittel, dr. T. Rutowski, A. Sołtyński, K. Schayer, dr. W. Stesłowicz, E. Zieleniewski, dr. A. Zgórski, B. Żardecki. Sekretarz komisji J. Starkel, referent techniczny K. Łoziński. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie śp. Janowi Rotterowi, członkowi komisji i jej wiceprezesowi, podnosząc jego niezmordowaną działalność w życiu publicznem. Słów przewodniczącego wysłuchali obecni stojąco, oddając cześć pamięci zmarłego.

I. Z porządku dziennego odczytał sekretarz komisji sprawozdanie z czynności obu komitetów stałych, które przyjęto do wiadomości.

II. Dr. A. Zgórski zdał sprawę o stanie funduszów, które na dalsze pożyczki w krajowym funduszu przemysłowym są do rozporządzenia. Wynika z tego, że z kwoty 1.250.000 k. wyczerpano po 28 lipca br. 795.000 k., pozostaje przeto 455.000 kor., do których doliczyć jeszcze należy spodziewane zwroty z rat pożyczkowych i nadzwyczajne spłaty w kwocie 150.000 kor., co czyni razem 605.000 kor. Gdy jednak nie wszystkie wydane już promesy przyjść mogą w r. b. do zrealizowania, a wpływy na r. 1907 wyniosą około 1.200.000 kor., mogą być dalsze pożyczki w znacznie wyższej kwocie proponowane. Na podstawie szczegółowych wniosków, które następnie sprawozdawca imieniem komitetu przemysłowego referował, uchwaliła komisja po wyczerpującej dyskusji przedstawić Wydziałowi krajowemu 15 podań o pożyczki w kwocie 345000 kor. do uwzględnienia. Są między niemi: 2 pożyczki na fabrykację zapałek włącznej kwocie 70.000, pożyczka na garbarnię 25.000 k., na fabrykację tłuszczu roślinnego (na wzór kunerolu) 30.000 k. na fabrykę mydła i świec 50.000 kor., 2 pożyczki na fabrykację lakierów i farb 60.000 kor., na wyrób wazeliny 20.000 k., na fabrykację czopów 8.000 k., na wyrób ozdób na drzewka itp. 8.000 k., na farbiarnię i drukarnię tkanin 20.000 k., na fabryczny wyrób krzeseł 25.000 k. na wyrób lin drucianych 20.000 k., na fabrykację surogata kawy 3.000 k., na zakład haftów artystycznych 6.000 k.

III. Dr. W. Stesłowicz przedstawił imieniem komitetu specjalnego, sprawę tkalni mechanicznej na 500 krosien, która ma być w Andrychowie przy pomocy krajowego funduszu przemysłowego przez znaną w przemyśle włóknistym firmę urządzoną. Nad przedmiotem tym rozwinęła się obszerna dyskusja, poczem uchwalono, ażeby, zgodnie z zasadniczą uchwałą sejmową przedstawić Wydziałowi krajowemu wniosek udzielenia pożyczki, w kwocie 400.000 k. na urządzenie i wprowadzenie w ruch rzeczonej tkalni mechanicznej.

IV. Sekretarz J. Starkel przedstawił projekt preliminarza wydatków na podniesienie w kraju rękodzielnictwa przemysłu i handlu na rok 1907. Suma wszystkich wydatków płynących na ten cel od czynników miejscowych, z dochodów własnych, oraz subwencji państwa i kraju, obliczono w preliminarzu na 1,159.069. Udział samego funduszu krajowego wynosi 749.322 i jest o 56.827 k. wyższym w porównaniu z budżetem na rok 1906. Na podwyżkę tę składają się przedewszystkiem: udział kraju w utrzymaniu szkoły rzemiosł w Drohowyżu, mającej przejść pod zarząd Wydziału krajowego, w kwocie 28.000 k., subwencja na Muzeum technologiczne, założone i urządzić się mające przez Izbę handlową i przemysłową we Lwowie, 5000 k., nadwyżka subwencji na nowo zorganizować się mające Muzeum przemysłowe w Krakowie 2000 k., podwyższenie kredytu na kursa majsterskie (2000 k.) na stypendja (4400 k.) na zasiłki bezzwrotne na cele przemysłowe (4000 k.) na wystawy (2000 k.) i t. d.

Po przeprowadzeniu dyskusji i uchwaleniu zmian w dwóch pozycjach preliminarza ustalono wydatki funduszu krajowego wedle głównych działów jak następuje:

1) na szkolnictwo przemysłowe i handlowe 532.562 k., 2) na zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe i handlowe 186.800 k., 3) na komisję kraj. dla spraw przemysłowych 29.960 k. — Razem 749.322 k.

V. Nastąpiły sprawozdania z lustracji szkół przemysłowych. P. A. Sołtyński zdał sprawę o szkołach: garncarskiej w Kołomyji, koronkarskiej w Zakopanem i kołodziejskiej w Grzymałowie, J. Starkel zaś o szkołach koszykarskich w Rudkach, Chyszewicach, Milczycach, Niżniowie, Warzycach i o kursie centralnym koszykarskim we Lwowie.

Na tem posiedzenie zamknięto, a załatwienie reszty spraw porządku dziennego pozostawiono do następnego posiedzenia.

Posiedzenie trwało z przerwą dwugodzinną w południe, od 10 godziny rano do 7½ wieczorem.

JAK RZĄD ROSYJSKI WALCZY Z REWOLUCJONISTAMI?

Jednym z najlubieńczych sposobów rządu rosyjskiego w jego walce z rewolucjonistami, jest oczernianie przywódców ruchu wolnościowego w oczach tłumów. Już podczas wojny japońskiej rząd rozpuszczał wieści, o przekupieniu rewolucjonistów przez Japonję, — teraz, kiedy walka z rewolucją zaostrzyła się, ta sama metoda jest stosowaną, ale już na wielką skalę.

Przed trzema tygodniami petersburskie „Nowoje Wremja“ ogłosiło szereg artykułów, oskarżających partje rewolucyjne, działające w Rosji i na kresach, o pobieranie subsydjów na swą robotę od rządu japońskiego.

Jako pośredników w tym targu o skórę Rosji wymieniło „Now. Wrem.“, z jednej strony, pułkownika Akaszi, b. attache wojskowego przy ambasadzie japońskiej w Petersburgu, z drugiej

zaś gruzina Dekanozi i Finlandczyka Koni Ziliacus'a — przedstawicieli partji rewolucyjnych.

Obecnie wyszła w Petersburgu broszura, p. t. „Odwrotna strona rewolucji", zawierająca ca ły szereg listów i depesz, wymienianych między temi trzema osobistościami, a tyczących się zakupna i sprowadzenia do Rosji wielkich ilości broni. Broszura wydrukowana jest w drukarni Suworina (właściciel „Now. Wrem."), wydawca jednak nie jest wymieniony, materjału faktycznego dostarczył niewątpliwie rosyjski departament policji — przynajmniej wskazuje na to podanie nadzwyczaj drobnych szczegółów, tyczących się pertraktacji, które to szczegóły mogły być zebrane tylko przez agentów, śledzących wchodzące w grę osobistości. Tak np. podany dworzec, na który przyjechał Akaszi do Paryża na konferencję z Dekanozim, hotel i numer pokoju, w którym odbywała się narada, oraz czas trwania tej ostatniej itp.

Z treści samej broszury wyjmujemy ciekawsze szczegóły. Co do sum, wypłacanych przez Akaszi'ego, to Dekanozi otrzymał 125.000 fr. Ziliacus zaś, według własnego regestru, podanego w broszurze w fotograficznej odbitce — 260.000 rb. Ten sam wykaz Ziliacusa wymienia następujące ilości broni, zakupionych dla różnych partji: 1000 karabinów dla socjalistów-rewolucjonistów, 8000 karabinów dla Finlandczyków, 5000 dla polskich socjalistów, 500 pistoletów-karabinków Mausera do rozdziału między Rosjan i Finlandczyków. Zakupno i wyekwipowanie jachtu, na którym broń miała być przewieziona, kosztowało 4000 funt. sterlingów.

Broń została zakupiona w Szwajcarji za pośrednictwem jakiegoś p. Eugeniusza Beau. W korespondencji z tym pośrednikiem unikano wy razu broń i amunicja. Mówiono tylko o pewnych ilościach egzemplarzy broszur i kart — ale w tych samych listach znajdują się skargi na opóźnienie dostawy tych egzemplarzy z powodu konieczności nasmarowania ich tłuszczem, aby nie zardzewiały.

Z korespondencji p. E. Beau wynika, że za kupiono ogółem 25.000 karabinów i 3.500.000 nabojów. Jednakże większa część tej broni nie do stała się do Rosji. Wyprawiono ją na statku „Kallikste Garcja" z Hamburga do Finlandji; statek ten osiadł na mieliźnie już około wybrzeży fińskich i został przez załogę wysadzony w powietrze, tak, że policja rosyjska wyłowiła tylko resztki jego ładunku. Telegramy w swoim czasie donosiły o tym fakcie z tą różnicą tylko, że nazwa statku brzmiała „John Crafton". Prawdopodobnie więc w drodze w celu zmylenia policji zmieniono statek lub jego nazwę.

Szczęśliwie natomiast dopłynął i wyładował swój transport w jednym z kaukazkich portów statek „Sirius", wyekwipowany przez Dekanoziego przy pomocy holenderskiego anarchisty Kornelissena. Statek ten zabrał 1.000 karabinów i dwa miljony nabojów dla gruzinów. Historja wypadków na Kaukazie dowodzi rzeczywiście, że tam broni nie brakło.

Podróż „Siriusa" była pełna przygód. Najpierw jeszcze podczas pobytu w Amsterdamie dziennik „Telegraf" ogłosił tajemnicę jego ładunku, jednak władze holenderskie nie interweniowały. Następnie w portach morza Śródziemnego agenci rosyjscy pilnie go śledzili tak, że musiał dopiero mylić ich pogoń. Przed wyjściem na Czarne morze zatrzymał się około jednej z wysepek greckich i podążył dalej dopiero po otrzymaniu od kierującego nim międzynarodowego komitetu wiadomości o buncie floty czarnomorskiej. Wyładowanie broni na Kaukazie nie stanowiło już trudności wobec wrzenia panującego w tym kraju.

W przemowie do broszury widnieje ustęp: „Japończycy zarówno jak i rewolucjoniści rosyjscy okazali się godnymi siebie w cynizmie nieprzebierania w środkach. Jedni splamili sławę swego oręża błotem przekupstwa — drudzy zohydzili wielkie hasło wolności zdradą ojczyzny".

Ten zwrot charakteryzuje najlepiej tendencje paszkwilu, będącego oczywiście robotą rządową. Nie ulega wątpliwości, że rewolucjoniści rosyjscy sprowadzali broń z zagranicy i być może, że działo się to w sposób w broszurze opisany, ale twierdzenie, jakoby pieniędzy, na ten cel potrzebnych, dostarczała Japonja, jest pustym wymysłem. W każdym zaś razie, broszura rzuca ciekawe światło na policję rosyjską, która o wszystkiem wiedziała, — i niczemu nie potrafiła zapobiedz...

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 31 lipca

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę Piotra w Okowach i Fausta męczennika; we czwartek Najświętszej Marji Panny Anielskiej i Alfonsa biskupa wyznawcy; w piątek Znalezienie św. Szczepana i Lidji.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca o godzinie 4 minut 11, zachód przypada o godzinie 7 minut 22, długość dnia godzin 15 minut 11.

— **Z teatru ludowego.** Dyrekcja teatru ludowego od pierwszych dni założenia sceny odbierała szereg listów, proszących o wystawienie „Wesela" Wyspiańskiego. Listy te pochodziły przeważnie ze sfer, dla których widowisko zna komitego dzieła w teatrze miejskim było może zbyt niedostępnem, ze względu na cenę biletu, a które pragną zaznajomić się w dzisiejszej zwła szcza chwili, tak wyjątkowej z temi cudnemi scenami, w których tętno narodowego życia mówi o tęsknotach zbiorowych.

Teatr ludowy korzysta z pory wakacyjnej i w najbliższy czwartek wystawia wielkie dzieło Wyspiańskiego w nowej wystawie. Szereg prób już się odbył, a ponadto odbywają się 2 razy dziennie, dalsze przygotowania, zdążające do tego, by „Wesele" przedstawiło się na scenie w możliwie najsumienniejszem wykonaniu.

W sobotę dzień 4 sierpnia po raz 5 „Tam ten."

— **Terror socjalistów u nas.** Metoda walki rabunkowo-anarchistycznej z Królestwa przeniesi się do nas, a zaczynają wprowadzać ją z po wodzeniem socjaliści. Zgłosił się do naszej redakcji robotnik Józef S. który opowiedział nam następujący fakt, jako ilustrację tych stosunków:

W zeszłym tygodniu zaczepiło mię na ulicy dwóch robotników socjalistów. Za to, że należę do organizacji katolickiej, obrzucili mię ci lu dzie obelgami używając przytem najwstrętniejszych wyrażeń. W końcu oświadczyli mi, że „jak nie przestanę agitować za katolicką organizacją, to ani nie będę wiedział, co się ze mną stanie. Już jednego (Zgórniaka) nabiliśmy, to i ciebie nakryjemy ziemią." I w ten sposób od grażali się. Podaję ten fakt do publicznej wiadomości jako dowód, jak to socjaliści chcą i umieją szanować wolność przekonań u drugich.

— **Z ruchu kąpielowego.** Lista gości przybyłych do Krynicy w czasie do 25 lipca, wyka zuje 3446 rodzin a 5301 osób. Równocześnie wy kazują inne listy gości: Abbazya 23.065; Bardyów 1.949; Elster 7.615; Franzensbad 6.117; Iwonicz 2.320; Karlsbad 41.360; Pystian 4.025; Rabka 1.353; Rymanów 1.099; Schmeks 1.969; Szczawnica 1669; Zakopane 4.827.

— **Bal podlotków** odbędzie się we wtorek dnia 7 bm. w zakładzie kąpielowym w Rymanowie zdroju, w wielkiej sali Dworca gościnnego. Bal poprzedzi wielki koncert pełnej mu zyki wojskowej 90 pp. z Jarosławia.

— **Szkontrum kasy.** Z powodu udzielenia ur lopu kontrolerowi p. Emilowi Reicherówi, odby ło się szkontrum w głównej kasie miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, przy udziale radców m. pp. Sędzimira i J. Birnbauma oraz przedstawicieli wydziału obrachunkowego p. J. Krzyżanowskiego i kasjera p. J. Onyszkiewicza. Znaleziono kasę w zupełnym porządku. Zastępstwo kontrolera przydzielono starszemu adjunktowi rachunkowemu p. Eminowiczowi.

— **Komisja inwestycyjna** Rady m. na posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, zatwierdziła wczoraj szereg ofert. Na roboty stolarskie i na dostawę sprzętów dla szkoły miejskiej przy ulicy św. Wawrzyńca przyjęto oferte firmy Muranyi. Dla szkoły przy ulicy Kapucyńskiej i Loretańskiej, na roboty szklarskie ofertę żyda (!) Kepla Grünwalda; na posadzki ofertę firmy L. G. Kadena. Na roboty zduńskie, przyjęto trzy oferty: J. Niedźwieckiego i sp., Horowitza i M. Barucha. — Na roboty pokostnicze, firmy M. Perlbergera (!!). Oddanie robót malarskich, komisja przydzieliła Komitetowi budowy tych szkół w porozumieniu z prezydentem miasta, na wykonanie wodociągów w szkołach przy ulicy św. Wawrzyńca przyjęto ofertę p. Stopińskiego, w szkołach przy ulicy Kapucyńskiej i Loretańskiej przyjęto ofertę p. Daniela Baldingera.

Odnośnie do budowy skrzydła Magistratu, przyjęła komisja ofertę firmy Kurkiewicz i sp. na dostawę żelazno-betonowych dźwigarów, a na roboty ciesielskie p. B. Zielińskiego.

W końcu upoważniła komisja komitet budowy, do przyjęcia oferty na centralne ogrzewanie nowego skrzydła Magistratu.

Kronika lwowska (od naszego koresp.) Nie budujcie nowych domów! ostrzega „Lwowianin" organ kamieniczników tutejszych. Przestroga ta odnosi się oczywiście do budujących nowe kamienice, i ciekawą jest ze względu na umotywowanie nie wytrzymujące krytyki oraz powody słuszne całkiem, ale tylko ze stanowiska dotychczasowych właścicieli domów czynszowych, ciągnących z nich wielkie zyski. Jak wiadomo ogólnie drożyzna mieszkań we Lwowie jest wielką i wybujała nad miarę. Wobec tego stawianie nowych domów opłaca się zapewniając kapitałowi lepsze oprocentowanie. Innego jednakże zdania jest „Lwowianin" i twierdzi przeto: „z dwóch nader ważnych powodów rok obecny nie jest właściwą porą, aby w niezwykłej liczbie budować nowe kamienice czynszowe. Przeciwnie ostrzedz musi przed skwapliwością budowania, jaka się ujawnia w bieżącym roku."

Powody te są według wspomnianego organu następujące:

Grożąca zmiana ustawodawstwa o podatkach z domów ma uchylić co do nowych budowli ist niejącą 12-letnią swobodę podatkową, a powtó re redukcja garnizonu przyczyni się do opróżnienia mieszkań zajętych przez wojskowość.

Rozumie się że „Lwowianin" przeczył przy tem, że żadna ustawa nie działa „ex post", a zatem, że i nowa nie będzie odnosiła się do domów przed jej wyjściem już budowanych oraz że no wa ustawa podatkowa wobec zajęcia się parlamentu reformą wyborczą nie tak prędko zostanie uchwaloną. Co do redukcji garnizonu. To po pierw sze nie jest ona tak pewną jak myśli „Lwowianin", a powtóre, gdyby i nastąpiła, to tymczasem wzrost ludności nie dopuści do stania pustką mieszkań.

Organowi kamieniczników tutejszych szło tylko o odstraszenie przedsiębiorców od budowy nowych domów, dla zapewnienia monopolu mieszkaniowego połączonego z drożyzną, właścicielom kamienic już stojących. I to się mu nie udało, gdyż mimo jego przestróg, ruch budowlany nie słabnie, owszem, żywszy jest niż po inne lata.

— W sobotę zmarł w Kossowie Leopold Lityński właściciel „Filharmonii" lwowskiej i dzierżawca gmachu skarbkowskiego. Z zawodu był farmaceutą i prowadził przez pewien czas droguerję, potem jednakże dorobiwszy się niewielkiego kapitału włożył go w przedsiębiorstwa finansowe. Zakupił od Kasy Oszczędności kopalnie węgla w Dżurowie, a wydzierżawiwszy gmach skarbkowski na lat 50, dał inicjatywę do utworzenia „Filharmonii", instytucji, która w życiu artystycznem Lwowa, niepoślednią odegrała rolę.

Występował też śp. Lityński jako publicysta. Był jednym z tych, którzy pierwsi nawoływali do uprzemysłowienia kraju. W r. 1901 wydał „Odrodzenie ekonomiczne Galicji". Broszura ta wywołała wtedy zainteresowanie ogólne i była jednym z tych bodźców, które wywołały ruch ku zajęciu się przemysłem krajowym. Gdy w r. 1905 „Neue Freie Presse" wystąpiła z artykułami przeciw akcji uprzemysłowienia Galicji, śp. Lityński ogłosił w „Słowie Polskiem" szereg artykułów p. t. „Odpowiedź „Neue Freie Presse" w których zbijał fałsze i oszczerstwa wiedeńskiego dziennika.

— W kierownictwie komendy korpuśnej we Lwowie nastąpiła zmiana. Miejsce dotychczasowego komendanta gen. Brudermana, który p»

wołany został na generalnego inspektora kawalerji, zajmie hr. Auersperg. Nowy komendant nie przychodzi do nas wcale jak do kraju sobie nieznanego, owszem, przepędził wiele lat swojej służby wojskowej w Galicji, to też sfery naczelne sądzą, iż jako dobrze znający kraj i ludzi, będzie umiał utrzymać dobre stosunki z władzami cywilnemi i z ludnością. Hr. Auersperg jest również kawalerzystą, jednakże mimo specyalnych studyów w tym kierunku, rozpoczął służbę wojskową właśnie w piechocie, ażeby dokładnie i praktycznie poznać i ten również gatunek broni. W r. 1866 hr. Auersperg wziął udział w wojnie, dalekim jest więc od tego, aby go uważać za wojskowego jedynie teoretyka. Hr. Auersperg przychodzi do nas z Zagrzebia, gdzie piastował komendę 3 korpusu.

— Nie spodobał się widać nożowcom tutejszym, niewiadomo z jakich powodów „Buffalo Billa Wild West.“ Gdy w nocy z soboty na niedzielę jeden z członków trupy, Tomasz Rannich, Anglik, przechodził ul. św. Stanisława napadł na niego niespodziewanie jakiś człowiek, uderzył go laską, a następnie poranił niebezpiecznie nożem. Dopiero na drugi dzień zdołała policja aresztować napastnika. Jest nim murarz Tadeusz Nowak. Stan rannego groźny.

Ze Starego Sącza piszą nam:

Wieczornicą odbytą w dniu 28 bm. żegnał Sokół starosądecki swego członka i kapelana ks. Ludwika Wrębskiego, który został przeniesiony do Tuchowa. Z powodu tego członkowie stowarzyszenia zebrali się w dniu wymienionym ,by zacnemu cichemu i skromnemu pracownikowi podziękować za sumienne i obywatelskie pełnienie obowiązków dla dobra miasta i Sokoła naszego. Szereg toastów rozpoczął prezes Sokoła d. Ergetowski; przemawiali następnie naczelnik Stecki, prof. Sam. Mohr, rejent Obmiński (imieniem kasyna dyrektor Wyczesany. Dr. Gawełkiewicz i inni, zarzucając w przemówieniach swych , iż chwila obecna cieniem smutku okrywa gniazdo nasze z powodu utraty jednego członka, w dodatku reprezentanta stanu duchownego w gnieździe naszem, które pielęgnuje wszystkie cnoty narodowe, a więc i ducha chrześciańskiego, ducha miłości i jedności wszystkich stanów.

Smutek ten rozprasza jednak myśl, że ten który żegnamy, jakkolwiek stracony dla nas, nie ginie dla idei sokolej, lecz będzie cennym nabytkiem tam, dokąd go powołują. Życzeniami powodzenia najlepszego na nowem miejscu zakończono szereg przemówień, na które niemniej serdecznie odpowiedział ks. Wrębski.

Zarządzona składka na budowę Sokoła przyniosła 11 koron 30 h. budowę rozpocznie towarzystwo na wiosnę roku 1907.

Ruch budowlany w mieście naszem zaznaczył się w bieżącym roku nie tylko przeróbkami lecz nadto przedsięwzięto kilka nowych budowli W samym rynku zburzono dwa stare domy, z tych jeden z charakterystycznemi sklepionemi podcieniami, oraz drugi, na którego miejscu ma stanąć murowana kamienica z podcieniami. Żydzi tutejsi także nie próżnowali w tym roku, lecz wznieśli okazałą murowaną bożnicę, która dumą napełnia ich serca, a która za jakie lat 300, jeżeli się do tego czasu nie zawali, będzie wspaniałym zabytkiem sztuki budownictwa wybranego narodu...

W dniu dzisiejszym otworzył tu wcale przyzwoitą cukiernię p. Aleksander Runge, czyniąc w ten sposób choć w części zadość brakowi odpowiedniego lokalu, gdyż te, które się w mieście naszem znajdują nie mogą pod wieloma względami zadowolnić wymagań szerszej publiczności.

Def.

TELEGRAMY.

(Z dnia 31 lipca.)

Katastrofa kolejowa.

Berlin. Pociąg pospieszny Paryż-Kolonia wykoleił się między stacyami Labassiere a Soive z powodu wyrwanej na torze szyny. Lokomotywa spadła z nasypu. Palacz zabity, maszynista ciężko ranny. Żaden z podróżnych nie odniósł szwanku.

Znowu zamach.

Warszawa. W Sochaczewie zastrzelono naczelnika powiatu Bugarowa. Sprawca umknął.

Zmiana gabinetu w Rosji.

Petersburg. „Nowoje Wremja“ donosi: Pertraktacje, jakie prowadzono za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych Izwolskiego, z umiarkowanemi stronnictwami postępowemi, w sprawie wstąpienia przedstawicieli tych stronnictw do gabinetu, **zostały pomyślnie ukończone.** Pismo to donosi, że teki handlu, sprawiedliwości, oświaty, rolnictwa i kontroli państwowej obejmą ludzie nie należący do biurokracji. Na razie wymienia dziennik następujące nazwiska: **Guczkow** (handlu), **Lisow** ze Saratowa (rolnictwo, hr. **Heyden** (kontrola państwowa). Nadprokurator synodu nie będzie nadal wchodzić w skład gabinetu. **Ostatecznego załatwienia kwestji gabinetowej oczekują dzisiaj.**

Dziwne dziękczynienia.

Petersburg. Nabożeństwa dziękczynne, odprawiane wczoraj, z okazji rozwiązania Dumy, w cerkwiach większej części miast prowincyonalnych odbyły się w największym porządku, przy licznym udziale ludności.

Represja.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Prokurator wytoczył sądowe postępowanie przeciw byłym członkom Dumy, którzy podpisali w Wyborgu odezwę do ludności. Dywizya piechoty, którą niedawno odkomenderowano do Petersburga, wróciła do Krasnego Sioła.

Raport urzędowy o buncie półtawskim.

Petersburg. Raport urzędowy o buncie w Połtawie donosi: W d. 28 lipca dokonano rewizji w budce do sprzedaży wody sodowej, w której zbierali się przywódcy ruchu rewolucyjnego, w ich liczbie 18 żołnierzy pułku siewskiego, oraz dwóch artylerzystów. Przy rewizji aresztowano żołnierza pułku siewskiego. Dowiedziawszy się o tem, część żołnierzy zaczęła podburzać kolegów z pierwszego bataljonu. O godz. 11 wieczorem bataljon ten wszczął alarm i, zmieszawszy się z tłumem wyruszył na ulicę. Perswazje władzy pozostały bez skutku. Tłum doszedł do koszar artylerji, przemocą zaprzągł kilka armat i ruszył do więzienia, gdzie znajdowali się aresztanci polityczni. Dowódca załogi zwołał wszystkie wojsko i utworzył z niego oddział, który gwałtownym ogniem z kartaczownic spotkał tłum dobijający się do bramy więziennej. Tłum w popłochu pierzchnął. Zabity jeden, a ranionych czterech. Dotychczas przywieziono tylko 1 ranione go do szpitala. Porządek przywrócono o godz. 1-ej w nocy.

Strejki w Rosji.

Jekaterynosław. (Pet. aj. tel.) W piętnastu kopalniach węgla, należących do francuskiego Towarzystwa oraz do spółki Robczenko Karpow-Lidiew ,zastrejkowało 6000 robotników. Wyjechał tam jenerał gubernator z wojskiem. Powody strejku są natury ekonomicznej.

Rzezie na Kaukazie.

Elizawetpol (Pet. aj. tel.) Po pięciodniowej przerwie w ruchu telegraficznym, doniesiono dzisiaj, że walki między Ormianami a Tatarami trwały dalej i w Suszy wiele osób zginęło. Obecnie nastąpiło już uspokojenie dzięki skutecznemu pośrednictwu władz i zastępców miast

Tyflis. Specjalny korespondent Agencji, wysłany do Szuszy, telegrafuje: **Do miasta dostać się nie sposób.** Od strony Szuszy słychać kanonadę. Nad miastem olbrzymia łuna. Komunikacja pocztowa przerwana. Dokoła panika. Do Szuszy wysłany został pospiesznie 3 bataljon strzelców.

Tyflist. Namiestnikowi donoszą z Szuszy: Oba wrogie obozy, Ormjanie i Tatarzy wywiesili białe chorągwie i zawarli pokój. Z obu stron wybrano po 15 delegatów dla opracowania warunków trwałego pokoju.

Anglja i Niemcy.

Londyn. W Izbie wyższej w dalszych rozprawach nad marynarką oświadczył Goschen, że kombinacja francusko-niemiecka jest niemożliwą. Gdyby Anglja i Francja rozpoczęły jaką wojnę, Niemcy i ich przyjaciele, byliby nieprzyjemnie dotknięci jako neutr. państwa. Co do Austro-Węgier, zaznacza mówca, że dla ich losu Anglja zawsze żywi współczucie, bo Austrja utrzymuje armję dla obrony swej egzystencji; podczas gdy Niemcy układają większe wydatki na flotę tylko w tym celu, aby powiększyć swą siłę morską w celach zaborczych. Ci, co sądzą, że konferencja w Hadze do czegoś doprowadzi i powstrzyma wzrost Niemiec, oddają się złudzeniu.

Anglja się rozbraja.

Londyn. W Izbie lordów, podczas obrad nad budżetem marynarki, podniósł pierwszy lord admiralicji, że ze względu na wielkie zmiany, dokonane ostatnio w sposobie budowy okrętów, oraz ze względu na zwłokę w budowie okrętów, przez mocarstwa zagraniczne, także i Anglja w roku bieżącym ograniczy swój program budowy okrętów. Do decyzji tej przyczynił się także w wielkiej mierze wynik tegorocznych manewrów floty, świadczący o wielkiej jej bitności.

Następca Kodamy.

Tokio. Szefem sztabu jeneralnego w miejsce Kodamy zamianowany został jenerał Oku.

* * *

Budapeszt. Prezydent węgierskich ministrów oraz węg. minister spraw wewnętrznych, udali się do Ischlu.

KURSA.

Wiedeń 31 lipca.

	k.	h.		k.	n.
Akc. austr. Zakł. kred.	667	75	Akcye tureckie tyt.	406	
Węgr. Zakł. kr.	867		Gal. akc. Tow. kop.	555	
Anglobanku	-08		Oblig. węg indem.	94	60
Unionbanku	549		Renta majowa	99	55
Landerbanku	433		Austr renta kor.	99	60
Bankvereinu	548		Węg. „ „	94	80
Bodenkredithip.	1035		56l. Listy t. kr. ziem	98	75
Gal. Banku hipot.	576		4 prc. „ Banku h.	98	50
Kolei państw.	672	50	4½% „ „ „	100	85
„ południ.	167		5% „ „ „	111	60
„ Elbethal	449		4% „ „ kraj.	98	80
„ Północnej	5465		4½% „ „ „	101	50
„ Czerniow.	581		5% „ „ „		
Alpiny	575		4% Gal. Ol . prop.	99	50
Rima Muranyi	570		4% Gal.poż. k.z1893	98	50
Prask. Tow. żelaz.	2732		4% Poż. m Lwowa	97	40
Fabryki broni. . .	580		Losy tureckie	162	75
Tureckie tytoniow.	406		Marki	117	35
Gal. karp. Tow. naf.	555		Ruble	250	
			Rosyjskie pap.	79	30

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

U dzieci chorujących na biegunki i rozwolnienia w lecie okazuje się znakomitym środkiem odżywczym mączka dla dzieci Kufego bez mleka w wodzie podana, ponieważ zawiera we właściwej proporcji składniki znachodzące się w mleku matczynem i dlatego może służyć do wyłącznego odżywiania dzieci. Substancje białkowe mączki tworzą bardzo niekorzystny grunt odżywczy dla rozwoju ustrojów powodujących roz wolnienia i dlatego sprawiają wstrzymanie choroby.

Nienaturalne uczucie pragnienia, przykre kwasy żołądkowe i częsta biegunka są zwykle skutkami picia kawy ziarnistej, ale rzecz ta nie jest tak powszechnie znaną, jak jest ogólnie znanem szkodliwe oddziaływanie kawy na cały nasz ustrój nerwowy. Dlaczegóż tedy spokojnie mamy znosić te skutki, tak dla naszego zdrowia niekorzystne i mogące doprowadzić do tak częstych, niestety niespodziewanych wypadków prażenia serca, jeśli można się od nich uchylić za pomocą nieznacznej zmiany w przyrządzeniu napoju! Należy tylko kawę ziarnistą zmieloną, (jeśli już ktoś jej całkiem wyrzec się nie chce) zmieszać pół na pół z Kathreinera kawą słodową Kneippa, a będziemy mieli silny, smaczny, i dla zdrowia nader pożyteczny napój. Piętnastoletnie doświadczenie i coraz bardziej rosnąca wziętość Kthreinera kawy słodowej Kneippowskiej potwierdza to w sposób najświetniejszy. Dla dzieci jednak, chorych i osłabionych, którym lekarze zakazują używania rozdrażniającej kawy naturalnej, zaleca się Kathreinera kawę słodową Kneippa samą, bez wszelkiej innej domieszki, poniewa żdzięki swemu właściwemu smakowi, równemu smakowi kawy zwykłej, pije się doskonale, a jest przytem posilną i przyczynia się do wytwarzania krwi.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

5.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
5.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa: połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

9.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
9.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

9.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

10.02 przed pol. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
10.17 przed pol. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa
10.24 przed pol. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed pol. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed pol. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po pol. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po pol. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po pol. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po pol. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po pol. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po pol. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po pol. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku
do Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po pol. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalną; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

9.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płaszowa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed pol. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed pol. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po pol. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po pol. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po pol. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa
Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po pol. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po pol. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po pol. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po pol. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświecima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworska od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróża

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca i Redaktor odpowied ny: Dr Antoni Beaupre. — W d karni „Głosu Narodu" w Krako pod zarządem St. Tomaszewskie